N-r 125 Sobota 14 (27) maja 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

O prawa budżetowe.

Szybko i zgodnie, w ciągu dwóch niespełna posiedzeń, dokonała Duma rewizyi praw budżetowych z dnia 8 marca 1906 roku.

O zgodzie można oczywiście mówić, mając na względzie tylko opozycyę i październikowców, prawica bowiem i nacyonaliści bynajmniej rozszerzenia praw Dumy nie pragnęli, owszem starali się nawet wszelkimi sposobami obradom przeszkodzić, opuszczając gromadnie salę posiedzeń w celu zdekompletowania izby.

Pośpiech zaś jest objawem dopiero ostatniej chwili, kiedy zerwanie ostateczne z rządem rozwiązało październikowcom ręce i pozwoliło im zapomnieć o znaczącem ostrzeżeniu, które rzucił w Dumie Kokowcew przed trzema laty, mówiąc, iż próba dowolnej zmiany budżetu jest niedopuszczalna i szkodliwa. Jakkolwiek bowiem od samego początku istnienia III Dumy większość posłów uznawała potrzebę zmiany przepisów budżetowych, które zbyt wielką część budżetu opancerzały, krępując gospodarkę Dumy w tej dziedzinie, wszakże stanowisko październikowców zmuszało ich do zwłoki.

Projekt rewizyi praw budżetowych Dumy był przez kadetów złożony Izbie w listopadzie 1907 roku. W parę miesięcy potem Duma przekazała projekt komisyi budżetowej, która wyłoniła specyalną podkomisyę, obierając na referenta posła Erhardta. I oto w ciągu czterech lat pracowała podkomisya a potem komisya budżetowa przy współudziale kontrolera państwowego Charitonowa i wiceministra skarbu Webera nad projektem, aż wreszcie znalazł się on na porządku dziennym Dumy 11 maja.

Projekt w opracowaniu komisyi budżetowej wprowadzał następujące zmiany w istniejących przepisach budżetowych.

Terminem prekluzyjnym rozważania budżetu w Dumie był 1 grudnia z tem, ażeby rok budżetowy zaczynał się od 1 stycznia. Tymczasem doświadczenie wykazało, że Duma nie może zdążyć z rozpatrzeniem budżetu na ten termin i dlatego rok budżetowy na przyszłość ma się zaczynać od 1 kwietnia.

Znosi się p. 2 art. 6, na mocy którego rząd otrzymuje corocznie 10 milionów na wydatki nieprzewidziane do swego uznania.

Modyfikuje się art. 9, na mocy którego izby nie mają prawa zmieniać albo znosić kredytów, przewidzianych w budżecie na podstawie istniejących praw, przepisów, etatów i rozkładów, a także Najwyższych rozkazów, wydanych z tytułu rządów zwierzchniczych. Z artykułu tego wyklucza komisya „przepisy, etaty i rozkłady", a w końcu dodaje zastrzeżenie, że moc prawną zachowują w preliminarzu tylko takie kredyty z rozkazów Najwyższych, które były wydane „przed 23 kwietnia 1906 roku", to znaczy przed zwołaniem pierwszej Dumy.

Zmienia się artykuł 13 w tym sensie, że w razie różnicy zdań pomiędzy izbami, której nie zdołała usunąć komisya kompromisowa, kredyt, odrzucony przez którąkolwiek izbę, wyklucza się z preliminarza; o ile zaś chodzi o nieporozumienie co do wysokości kredytu, zamieszcza się w preliminarzu kredyt w kwocie mniejszej. Dotychczas zaś było tak, że w razie nieporozumienia w nowym budżecie pozostaje cyfra poprzedniego budżetu.

Artykuł 17 ma być zupełnie zniesiony. Na mocy tego artykułu w wypadkach nagłych, kiedy niema czasu na przeprowadzenie odnośnego kredytu przez izby, rada ministrów uchwala kredyty sama z tem tylko zastrzeżeniem że odpowiedni wniosek ma być złożony w Dumie przed upływem sesyi, jeżeli kredyt uchwalono w ciągu sesyi, lub w terminie dwumiesięcznym od otwarcia sesyi, jeżeli uchwała rady ministrów wypadnie w czasie feryi parlamentarnych. Wyjątek z tej reguły dotyczył wypadku uchwalenia kredytu na potrzeby, które wymagają zachowania tajemnicy.

Pozatem przewidziała komisya budżetowa w swym projekcie kilka jeszcze zmian mniej ważnych, przeważnie redakcyjnych.

Na te drobniejsze zmiany przedstawiciele rządu wyrazili w komisyi swoją zgodę. Stanowczą zaś ich opozycyę wywołał zamiar zniesienia art. 17, a także cofnięcie kredytu dziesięciomilionowego na niepodlegające kontroli, nadzwyczajne wydatki rządu.

Takie same stanowisko zajmowali minister i wiceminister skarbu podczas obrad w plenum, nie wpłynęło to wszakże na opinię Dumy, która wszystkie zmiany w przepisach budżetowych, projektowane przez komisyę, na dwóch posiedzeniach uchwaliła.

* * *

Jakkolwiek wniosek kadecki—bardziej radykalny, projektował bowiem między innemi całkowite zniesienie art. 9—został przez komisyę zmodyfikowany i jakkolwiek dalsze losy i tego bardziej umiarkowanego projektu Dumy są niebardzo pewne, niepodobna jednak nie przyznać, że te uchwały dumskie są ważnym etapem w rozwoju pojęć konstytucyjnych w Rosyi.

Przepisy budżetowe z dnia 8 marca 1906 roku były tak przezornie ułożone, że faktycznie prawie $^2/_3$ budżetu w zależności od rozmaitych „przepisów, etatów i rozkładów", a także kategoryi kredytów nadzwyczajnych i warunkowych, znalazło się „pod pancerzem", wobec którego izby były zupełnie bezsilne.

Do większej części pozycyi preliminarza wypadało tylko przykładać pieczątkę kancelaryi Dumy i Rady Państwa i w tej dziedzinie nie mogły izby zupełnie wpływać na jakąś zmianę czy uporządkowanie gospodarki państwowej.

Hr. Witte, który przed paru miesiącami rozmawiał o przepisach budżetowych z współpracownikiem „Rieczi", mówi z dobrą wiarą, że wprowadzenie całego szeregu pozycyi opancerzonych do budżetu miało na celu *ułatwienie* (!) pracy izbom i przyspieszenie rozważania preliminarza. Sam jednakże przyznaje, że faktycznie art. 9, „pomimo woli autora" (oczywiście samego hr. Wittego) jest ograniczeniem praw Dumy.

Projekt, obecnie uchwalony, nie idzie zbyt daleko. I nadal część kredytów pozostanie opancerzona, ale ilość ich znacznie się zmniejszy.

Zmiana artykułów 9 i 6 i zniesienie takiego artykułu, jak 17 wraz z kilku poprzednimi, jest niewątpliwie znacznem rozszerzeniem praw Dumy.

Poseł Aleksiejenko, prezes komisyi budżetowej, przemawiając za zniesieniem art. 17, porównał ten artykuł z art. 87 praw zasadniczych i porównanie wypadło na korzyść... tego ostatniego. Aleksiejenko mówił, że art. 87 można uważać w porównaniu z art. 17 przepisów budżetowych za wzór obrony praw przedstawicielstwa narodowego. Zarządzenia bowiem, wydawane na mocy art. 87, muszą uzyskać sankcyę Monarchy, mogą zaś być wydawane tylko w czasie przerwy prac prawodawczych, a w określonym terminie idą do rewizyi w Dumie, która może je odrzucić. Inaczej jest z art. 17 przepisów budżetowych—tu uchwała rady ministrów staje się odrazu prawem i nie wymaga nawet sankcyi Monarchy.

Prezes komisyi budżetowej zaznaczył wyraźnie w konkluzyi swej mowy, że umiarkowane zmiany w przepisach 8 marca nie są bynajmniej żadną w tej dziedzinie rewolucyą, tylko próbą pogodzenia tych przepisów z duchem istniejących praw zasadniczych.

Taka próba powinna być oczywiście powitana z całem uznaniem.

J.

Rezultaty śledztwa w sprawie Żulina.

„Słowo Polskie" pisze:

„Dziś jest już publiczną tajemnicą, że dochodzenia te, to jeden wielki skandal, to najzupełniejsza przegrana podstępnych podżegaczy ukraińskich. Stwierdziły one, że ów tak ciężki i tak bolesny dla nas zarzut był jeno prostem oszczerstwem i zmyśleniem; odkryły całą ohydną robotę obliczoną na to, żeby zapomocą fałszywych pozorów i fałszywych zeznań, a przy poparciu przewrotnej prasy, pozbyć się nauczyciela polaka i nas przedstawić jako gnębicieli.

Dochodzenia te wykryły, że uczeń Michałko Kochańczyk zmarł dn. 10-go października 1910 roku na zapalenie mózgu, stwierdzone u niego na pięć dni przed śmiercią przez lekarza ze Stryja dr. Czerneckiego, że nigdy przez nauczyciela nie był pobity; że bajkę o tem osnuto i rozgłoszono dopiero po jego śmierci wraz z drugą bajką o tem, jakoby ten sam nauczyciel już w poprzedniem półroczu szkolnem, t. j. z początkiem roku 1910, tak uderzył siostrę tego ucznia (Rózię) w oko, że ta skutkiem tego wzrok utraciła. I to drugie twierdzenie okazało się wierutnem, chociaż sprytnie obmyślanem, kłamstwem, bo lekarze okuliści powołani przez sąd, stwierdzili, że Rózia Kochańczyk wcale nigdy wzroku nie straciła, że owszem, widzi całkiem normalnie, chociaż ma chroniczne zapalenie jednego oka skutkiem skrofułów i zaniedbania, i że udawała tylko ślepotę skutkiem namowy i zmyśliła uderzenie przez nauczyciela".

Z Wilna.

Dnia 11-go maja.

Wracając do pracy korespondencyjnej, po dwumiesięcznej wędrówce po lazurach mórz i jezior włoskich, obejmuję szybkiem spojrzeniem życie nasze na Litwie i widzę, że panująca obecnie aura, z ołowianem niebem i mroźnym podmuchem, symbolizuje niejako atmosferę, w której żyć musimy.

Za pasami granicznymi pozostała swoboda myśli, słowa i czynu, absolutnie jej pozbawieni, kryjemy myśli na dnie dusz, wsłuchując się w przeróżne echa niosące wieści z różnych stron o uplanowanych przeciw nam wycieczkach. Nie mówię już o rozporządzeniach rządowych, uniemożliwiających rozwój oświaty i kultury, o postanowieniach obowiązujących świeżo wydanych, krępujących procesye katolickie i te pielgrzymki do Ostrej Bramy i Kalwaryi, będące dla ludu katolickiego pociechą i osłodą, ale powiem o akcyi, dążącej do zrusyfikowania naszego kraju i narzucenia mu religii prawosławnej, uplanowanej na łamach „Biełoruskoj Żiźni".

Widocznie pismo to uznało, że na krępowanie się, czy maskowanie szkoda fatygi, rozsnuwa wciąż myśl swoją, pomimo, że zaprzeczono pogłosce o rozkazie departamentu obcych wyznań, i do zrusyfikowania kraju radzi użyć litwinów, popierając wszystkie ich żądania, a potem księżom litewskim, nienawidzącym wszystko co polskie, a bardzo lojalnym względem państwowości rosyjskiej, oddać kościół katolicki w całym kraju.

„Bieł. Żiźń" przekonana jest, że księża litwini, umiejętnie dobrani, podstępnie tak potrafią oddziałać na spolszczonych parafian, że ci powoli zgodzą się na język rosyjski w kościołach.

Dziwnym sposobem w prasie litewskiej dotąd głucho, nikt nie podniósł głosu przeciw tym projektom, ubliżającym przecie godności litewskiego duchowieństwa, to też „Bieł. Żiźń" coraz śmielej występuje jako wyrazicielka myśli litwinów.

Dlatego „Bieł. Żiźń" twierdzi, że szerokie koła litewskie dochodzą do przekonania, że mogą doskonale zżyć się z Rosyą i rządem rosyjskim i wszystkie swe siły zwrócić winny na walkę z polonizacyą. W walce tej mają iść ręka w rękę z rosyjskimi nacyonalistami, by odpolszczyć kościół białoruski i powrócić narodowości rosyjskiej miliony białorusinów katolików.

Litwini ponieśli stratę znaczną na polu sztuki, Czurlanis malarz oryginalny, którego prace były ozdobą wystaw litewskich, zgasł trawiony chorobą nerwową. Pozostawił jednak po sobie następców, którzy zapełnią lukę przez śmierć tego artysty zostawioną.

Pomimo dokuczliwego zimna, tak zwany „karnawał zielony" jest dość ożywiony, wyścigi gromadzą publiczność, żądną wrażeń sportowych.

Sezon letni w teatrze rozpoczął się pod dobrą wróżbą, publiczność marznie w letnim lokalu, ale śpieszy licznie na przedstawienia operetkowe, pomimo, że takowe mają wiele braków; dyrekcya zapowiada, że będą one usunięte i operetka stanie na wysokości wymagań artystycznych. Dzięki interwencyi Tow. popierania sceny polskiej, będziemy mieli w sezonie letnim nie tylko operetkę, ale i sztuki poważniejsze, trudno bowiem było pogodzić się z myślą subsydyowania teatru, dającego tylko operetki.

Jarmark krajowy, ten anachronizm w czasach obecnych, pomimo niepowodzeń w latach minionych, otwarty został w tym roku. Na placu Łukiskim pobudowano szereg bud drewnianych i przeniósł się do nich przeważnie handel miejscowy żydowski, korzystając ze sposobności wyłudzania pieniędzy za tandetę ukrywaną zręcznie, a zachęcającą taniością, przybyłą z prowincyi publiczność.

Kończy się rok szkolny, uczniowie klas młodszych rozjeżdżają się bez egzaminów, starsi „kują", z drżeniem serca wyczekując rozpoczęcia się egzaminów. Młodzież przestała już z tak gorączkowym zapałem oddawać się sportowi „foot-ball" wprowadzonemu tej wiosny w myśl popierania rozwoju fizycznego. Przed paru dniami publiczność miała sposobność przypatrzenia się tej zabawie sportowej. Na dużym placu, wynajętym przez władzę szkolną, rozegrał się matsch, między przedstawicielami kilku szkół średnich. Przybyli też liczni zaproszeni rodzice wszystkich narodowości.

Przyglądano się z ciekawością zapasom młodocianych sportowców, niejedna matka ze strachem wiodła oczami za ciężką piłką, rozbijającą często nosy. Urządzający te gry w piłkę nożną, okazywali zadowolenie ze swego pomysłu, bezstronnemu jednak widzowi rzuca się w oczy fakt, że są błędy w urządzeniu bardzo poważne. Z piaszczystego gruntu podnosiły się tumany kurzu, który wchłaniały płuca zapaśników. Angielski pedagog rozmyśla i tworzy rzecz doskonałą, u nas pragną go naśladować władze szkolne i tworzą karykaturę.

E. W.

Rewolucya chińska.

Z Władywostoku donoszą telegraficznie do „Rieczi", że rewolucya w południowych Chinach coraz bardziej wzrasta i ogarnia coraz to nowe okręgi. Huanczou i Fuszan w ogniu. Rewolucyoniści najprzeróżniejszych stronnictw, pod dowództwem członków partyi „Odważna śmierć" napadają na regularne wojska i walczą z niezwykłą odwagą; wpadając do miast, rewolucyoniści przedewszystkiem starają się zająć gmachy rządowe i arsenały, których obrońcy nieraz sami je podpalają. W koloniach cudzoziemskich panuje ogromny niepokój; jak dotąd, nie było napadów na europejczyków, jednakże trudno przewidzieć, jaki obrót weźmie rewolucya w najbliższej przyszłości. Rozjątrzenie mas ludowych przeciw cudzoziemcom wzrasta; mocarstwa ściągają do Władywostoku torpedowce i łodzie działowe. Z południa rewolucya szybko przenosi się na północ. W prowincyach Czausza i Chuan odbywają się liczne wiece, którym administracya nie jest w stanie przeszkodzić. We wszystkich rezolucyach tych wieców jest mowa o obaleniu dynastyi, ogłoszeniu republiki i o wojnie z Rosyą. W Pekinie straszna trwoga; wzmocniono straż pałacową; ściągane jest znienawidzone przez ludność wojsko mandżurskie.

Ile kosztuje kolonizacya?

Podczas pierwszych obrad komisyjnych w sejmie pruskim nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej mówiono o wywłaszczeniu tak wiele, że prawie nie dyskutowano nad cyframi i datami, jakie komisya przedstawiła. Może obecne rozprawy in pleno przyniosą w tem zmianę. Że dyskusya rzeczowa byłaby interesująca, świadczy zestawienie, jakie w „Dzienniku Poznańskim“ przedsięwziął p. A. Donimirski, redaktor „Słowa“ warszawskiego i wybitny znawca stosunków wielkopolskich. Według „Vorwärtsu“, celem obliczenia, ile kosztuje skarb każdy kolonista niemiecki, sprowadzony do Wielkopolski, należy przyjąć za podstawę różnicę między oprocentowaniem zużytych na kolonizacyę funduszów, a procentem, opłacanym przez skarb od zaciągniętych na kolonizacyę pożyczek. Fundusze kolonizacyjne oprocentowują się w drodze renty, płaconej przez kolonistów, a dającej $2^{1}/_{5}\%$, natomiast pożyczka jest oprocentowana na 4%, czyli, że skarb traci $1^{1}/_{5}\%$. Według d-ra Donimirskiego, obliczenie to jest jeszcze optymistyczne dlatego, że wydatki przy zakupnie i parcelacyi danego majątku składają się: z ceny kupna i wydatków na wszelkie nakłady, do których wchodzą istniejące także często niedobory gospodarskie w czasie od zakupna aż do rozparcelowania majątku. Pomiędzy wydatkami znajdują się także koszty budowy kościołów (prawie wyłącznie protestanckich, rozmaitych gmachów (gminnych) publicznych i t. p.).

Komisya jest zdania, że koszty na cele publiczne należy odliczyć, jako aktywa, od ogólnej sumy wydatków. Według d-ra Donimirskiego obrachunek ten nie jest słusznym. Budynki te i instytucye nie przynoszą żadnego dochodu, a przeciwnie stają się źródłem nowych wydatków. Gdyby nie sztuczne tworzenie nowych kolonii, gmachy te nie byłyby wcale potrzebne, w razie zaś, gdyby powstawały naturalnym biegiem rzeczy, ciężar spadałby przeważnie na gminy, a tylko w cząsteczce ewentualnie na skarb.

Powtóre w dziale wydatków nie uwzględnia sprawozdanie oprocentowania włożonego w przedsiębiorstwo kapitału. Kolonizacya jest robotą polityczną, ale sama komisya pragnie ją także traktować ze stanowiska przedsiębiorstwa państwowego. Rozkolonizowanie majątku zakupionego trwa od 3 do 6 lat, czasem aż do 11. Ponieważ więc kolonizacya musi opłacić cenę kupna gotówką, przeto, aby stwierdzić, ile majątek właściwie kosztował, trzeba doliczyć za cały ten czas procenty od włożonego kapitału. Np. majątek Bukowiec, w pow. świeckim, kosztował milion, lecz, gdy doliczyczymy procenty za lat 10, które przeszły, nim go rozkolonizowano, okaże się, że cena wynosiła właściwie 1,400,000 marek. Skarb procenty takie opłacać musi, więc należało je wstawić w obliczenia. Tego również nie uczyniono.

Koszt kolonizacyi należałoby więc obliczyć, jak następuje:

1) Strata wyliczona powyżej (500 milionów — $212^{1}/_{2}$ mil.) $287^{1}/_{2}$ mil. marek. Jest to różnica pomiędzy sumą wydaną przez komisyę a kapitalistyczną wartością renty i dzierżawy od kolonistów. 2) Procent od wszystkich sum stopniowo przez lat 26 na kolonizacyę wydawanych, od których komisya skarbowi żadnych procentów nie płaciła. 3) Koszt samej komisyi kolonizacyjnej, obliczony do końca roku 1910 na 20,110,724 marek. Suma ta powiększa się rocznie o przeszło $2^{1}/_{2}$ miliona marek.

Same tylko pozycye 1-a i 3-a wynoszą przeszło 300 milionów marek, a niema w nich jeszcze wymienionego wyżej procentu od sum, wydawanych na kolonizacyę, od których komisya nie płaciła skarbowi procentów, ten zaś je musiał pokrywać. Wiadomo, jak niewiele stosunkowo osiągnięto zarówno w obszarze zakupionej ziemi, jak w skuteczności kolonizacyi, t. j. w ilości osadzonych rodzin niemieckich. To też d-r Donimirski kończy stwierdzeniem, że koszt tej roboty politycznej przekracza możność tak dobrych finansów, jak pruskie, a nie przynosi ani kulturze, ani niemczyźnie rezultatów, odpowiadających nakładowi. Obecny rząd zaczyna to, zdaje się, spostrzegać, a dziwnem jest tylko to, że reprezentacya parlamentarna dawno sobie z tego nie zdawała sprawy.

O Akademię górniczą w Krakowie.

W Uniwersytecie odbył się we wtorek, jak to już donosiliśmy, w sali Kopernika, wiec ogólno akademicki w sprawie utworzenia Akademii górniczej w Krakowie. W obradach wzięło udział przeszło 800 słuchaczów Uniwersytetu; przybyli także delegaci polskich studentów Akademii górniczych w Leoben. Przybramie, oraz delegaci „Ogniwa“ ze Lwowa. Nadeszło wiele telegramów od młodzieży kształcącej sie w górnictwie zagranicą.

Referat o konieczności kreowania wyższej szkoły górniczej w Krakowie wygłosił p. Bolesław Słowik, który przedstawił bogactwa naszego kraju pod względem kopalnianym. W Galicyi, Ślązku, Królestwie istnieją olbrzymie pokłady węgla, soli, rud, kamieniołomy i t. d. Młodzież nasza musi się tułać po obcych zakładach górniczych, nie mogąc w kraju nabyć wyższego wykształcenia górniczego. Powoduje to dwojakie zło: naprzód z powodu trudności ekonomicznych za mało kształci się polskiej młodzieży w górnictwie, a wskutek tego za mało w kraju jest fachowych sił górniczych, a co za tem idzie, stagnacya w przemyśle górniczym. Następnie referent motywował potrzebę utworzenia Akademii górniczej nie gdzieindziej jak tu w Krakowię, w przyszłem centrum górniczego przemysłu polskiego.

W myśl tych wywodów wiec jednomyślnie uchwalił wśród oklasków następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że rozwój ekonomiczny kraju jest jednym ze środków odrodzenia narodu; zważywszy, że rozwój ten jest zależny w pierwszym rzędzie od wyzyskania bogactw naturalnych kraju, co jest możliwe tylko wtedy, gdy posiadać będziemy wykwalifikowane siły polskie, dokładnie znające ojczyste tereny kopalniane—młodzież polska, zebrana na wiecu akademickim, opierając się na często wyrażanych żądaniach sejmu z 1868 i 1869 r., wniosku Andrzeja hr. Potockiego z 1900 r., domaga się, ażeby nareszcie wykonano podnoszony od lat 40 postulat założenia wyższej szkoły górniczej w Krakowie.

„Wiec solidaryzując się z uchwałami IX zjazdu „Ogniwa“, oraz czytelń akademików-górników w Leoben i Przybramie, uważa połowiczne załatwienie tej sprawy przez utworzenie wydziału górniczego przy lwowskiej politechnice za niedostateczne, z powodu braku elementarnych warunków dla praktycznego zawodowego wykształcenia, a dla idei kreowania samodzielnej polskiej Akademii górniczej wręcz szkodliwe, i zgodnie z wyrażoną wielokrotnie opinią górników polaków, widzi jedynie dla tej uczelni odpowiednie miejsce w położonym w centrum polskiego przemysłu górniczego Krakowie.

„Młodzież polska, zamierzając w granicach swej możności energiczne propagowanie niezmiernie dla niej ważnej sprawy rychłego utworzenia Akademii górniczej w Krakowie, która się stanie ponadto nowem ogniskiem nauki polskiej, wyraża przekonanie, że miarodajne sfery postulaty jej i opinie uwzględnić zechcą jako przejaw powszechnie odczuwanej potrzeby społecznej, domagającej się natychmiastowego urzeczywistnienia.“

Niemiec przeciwko antypolskiej polityce.

W dniu, w którym pruski następca tronu przyjechał do Poznania, aby uroczyście otworzyć wystawę niemiecką w stolicy Wielkopolski, pojawił się w dzienniku „Neueste Nachrichten“ artykuł wymierzony przeciw hakatystom, a świadczący o wielkiej odwadze cywilnej zarówno autora tego artykułu dr. Emila Kindlera, jak i redakcyi tego pisma.

Im dalej od celu, pisze p. Kindler, tem głośniej rozbrzmiewa stokrotnem echem głos, domagający się natychmiastowego wywłaszczania polskiej własności ziemskiej.

Cóż się zaś stało, coby choć w części usprawiedliwić mogło to żądanie? W jaki sposób powstała i wzmogła się w sposób tak niepokojący owa gorączka, wywłaszczania żądna?

Na początku lutego urządziła hakatystyczna grupa poznańska Towarzystwa wschodnich kresów znaną manifestacyę celem wprowadzenia w życie ustawy o wywłaszczeniu polaków. Prowodyrami tej imprezy byli pp. Vossberg, pozasłużbowy ambasador ekscelencya Raschdau i profesor Hoetzsch. Tak jak w Berlinie, tak i tutaj są zawsze te same, nieliczne zresztą osoby, które kierują całą akcyą na rzecz wywłaszczenia.

Niezrozumiałą jednakże jest rzeczą, jak na tem zebraniu mężowie, którzy stosunki prowincyi poznańskiej znać powinni, głosować mogli za rezolucyą, w której ponownie jest mowa o „wielkiem zaniepokojeniu, które niemiecką ludność na wschodnich kresach z powodu niezastosowania ustawy o wywłaszczeniu ogarnęło“.

Któż to właściwie stanowi całe Towarzystwo wschodnich kresów?

Przewodnikami jego są wyżsi urzędnicy rządowi, towarzyszami, często wbrew własnej woli, są średni i niżsi urzędnicy, a reszta składa się z żywiołów, pośrednio lub bezpośrednio od komisyi kolonizacyjnej zależnych.

Pamiętać jednakże należy, że szerokie masy zarobkowe niemieckiej ludności w Poznańskiem chcą i muszą z polskimi współobywatelami żyć w spokoju i w zgodzie i nie chcą nic wiedzieć o wyjątkowych prawach antypolskich, bo tego rodzaju ustawy wywołują stosunki, które silnie także zachwiać mogą ekonomicznem położeniem niemieckiej ludności. Jeżeli zaniepokojenie ogarnęło już ludność poznańską, to jest ono skutkiem agitacyi, jaką Towarzystwo wschodnich kresów szczególnie od początku roku bieżącego we wszystkich częściach Księstwa uprawia.

Gdyby tej agitacyi nie było i gdyby nie było tych ludzi, którzy żyją ze szczucia na polaków, toby nie było żadnego zaniepokojenia i oba narody: niemcy i polacy żyliby ze sobą w zgodzie.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ z powodu niedawnej śmierci Krasowskiego poświęca artykuł jego działalności „neosłowiańskiej“, a właściwie opiniom prasy zachodnio-słowiańskiej.

„Robiąc bilans nowego ruchu nad świeżą mogiłą tego wodza neoslawizmu rosyjskiego, czeska i południowo-słowiańska prasa próbuje znaleźć sprzeczności pomiędzy jego ideałami a dążeniami nacyonalizmu rosyjskiego. Kwestya chełmska, kwestya ziemstwa zachodnio-rosyjskiego, wysunięte przez nacyonalistów rosyjskich, mają być jakoby główną przyczyną niepowodzenia neoslawizmu w Rosyi. Cóż może być smutniejsze od tego nieporozumienia? Kiedy słowianie zachodni zrozumieją, że wydzielenie Rusi Chełmskiej z granic Królestwa Polskiego nie może być naruszeniem równouprawnienia narodu polskiego i jest tylko mocno spóźnioną próbą uratowania około miliona rdzennej ludności rosyjskiej od szlachecko-ekonomicznego i jezuicko-duchowego jarzma? Kiedyż prasa słowiańska uwolni się od wpływu gazet zachodnio-europejskich o tyle, że we wprowadzeniu ziemstwa kuryalnego w sześciu guberniach rosyjskich uzna nie akt, zmniejszający prawa nieznacznej tamtejszej mniejszości polskiej, lecz naodwrót—utwierdzający te prawa na czas długi?

Działacze polscy, którzy przystali do neoslawizmu i krzyczą teraz *urbi et orbi* o jego „krachu“, oczywiście przystali do niego, nie bez myśli ubocznych, nie bez tej *reservatio mentalis*, która stanowi jeden ze smutnych owoców wiekowych eksperymentów jezuickich nad lepszymi umysłami polskiemi. Oczekiwali oni, że rosyjscy działacze polityczni nie podniosą kwestyi obrony ludności rosyjskiej w zachodnio-rosyjskich guberniach i zagranicą Cesarstwa, w Galicyi od ucisku szlachty i księży, a naodwrót będą sprzyjali wzmocnieniu wpływu polskiego nie tylko na całem terytoryum historycznej Polski, lecz nawet w licznych koloniach, rozrzuconych w ciągu ostatnich dziesięcioleci po całym obszarze Rosyi. Te trzy lata ostatnie wyjaśniły, że te rachuby nie mają najmniejszego gruntu do urzeczywistnienia. I z punktu widzenia wygłoszonych w Pradze zasad neoslawizmu, w wyjaśnieniu tego należy raczej upatrywać sukces neoslawizmu, niż jego niepowodzenie.

Urobiwszy „neoslawizm“ na własną modłę, używa sobie teraz „Nowoje Wremia“ tego terminu jako argumentu przeciwko polakom.

A no, życzymy powodzenia!

„Ruskija Wiedomosti“ omawiają w ostatnim numerze sprawę rozłamu u nacyonalistów.

„Rozłam wśród nacyonalistów w innym czasie miałby jedynie znaczenie trzeciorzędne, obecnie wszakże, stanowi on fakt dosyć poważny. Przecież nacyonaliści są obecnie partyą rządową *par excellence*. Ministerstwo Stołypina zerwało stosunki z październikowcami, pokłóciło się w pewnym stopniu z prawicą i obecnie popiera je w Dumie jedynie frakcya nacyonalistów, zaś w Radzie Państwa zbliżona do niej partya Neudhardta.

„Wzamian ministerstwo robi co może, aby zapewnić nacyonalistom powodzenie na przyszłych wyborach do Dumy; maszyna administracyjna została już puszczona w ruch. Z pomocą administracyi zaczęto otwierać filie związku nacyonalistów i na przedstawicieli tych ostatnich wskazują jako na jedynych, miłych rządowi, kandydatów na wyborach.

„I oto w chwili największego, zdawałoby się, zjednoczenia rządu i nacyonalistów, w chwili zwycięstwa, odniesionego nad Dumą i Radą Państwa w sprawie ziemstwa zachodniego, frakcya nacyonalistów rozpada się z powodu jakichś niejasnych przyczyn, przewidujący publicyści zaś w rodzaju p. Mienszykowa, który przed rokiem witał z uznaniem nacyonalistów, zaczynają dawać hasło do odwrotu i odżegnują się od „własnego dziecka“. Co zaszło w istocie, na jakim punkcie nie pogodzili się Krupienskij i Bałaszew, o tem dowiemy się prawdopodobnie nie tak prędko, ale czyż nie jest rzeczą charakterystyczną, iż jedyna frakcya, przyjaźnie usposobiona dla ministerstwa, główna jego nadzieja na nowych wyborach, pewnego pięknego poranku gotowa się rozpaść i zniknąć z oblicza ziemi?

„Ministerstwo oddawna już zrezygnowało z poparcia społeczeństwa i dążyło do tego, aby zrobić z przedstawicielstwa narodowego fikcyę, zapełniwszy dumę posłami nieistniejącej w rzeczywistości partyi. Zamki wszakże, budowane na lodzie, są zawsze bardzo nietrwałe, i oto obecnie plany ministeryalne są w wielkiem niebezpieczeństwie z tego powodu, iż Krupienskij poróżnił się na jakimś punkcie z Bałaszewem.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Kamieńca Podolskiego.** D. 9 maja kółko kobiece „Praca“ i Towarzystwo dobroczynności urządziły wspólnie zabawę dziecinną. Na program złożyły się: deklamacye dość udatne, wygłoszone przez małe dzieci 7—8 letnie. Następnie widzieliśmy kilka bardzo ładnych żywych obrazów z małych dzieci. Trzeci akt zabawy stanowiły tańce. Ta część zabawy zdaje się najwięcej ożywiła mały świat dziecinny. Dzieci tańczyły z ogromnym ożywieniem, zbliżyły szybko z sobą, gawędziły, śmiały się i z wielkim smutkiem o 10-ej g. rozeszły, udając się na spoczynek.

Zabawa zrobiła najmilsze wrażenie na starszych, mieli oni prawdopodobnie o wiele więcej z niej przyjemności, niż gdyby się sami bawili. Osób, jak zwykle zresztą w Kamieńcu, było nie dużo, pomimo że z powodu pory egzaminowej w mieście było dość przyjezdnych. Widocznie zaczyna to należeć w naszych stronach do dobrego tonu przekładanie kolacyjek po gabinetach i zgrywanie się w karty w klubach nad poczciwą, celową i estetyczną rozrywkę.

A. P.

LIST DO REDAKCYI.

Wystawa widoków polskich.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ośmielam się prosić Szanownego pana Redaktora o pośrednictwo w sprawie następującej: Paryskie biuro informacyjno-prasowe [45, rue de Rennes, Paris (6)], nosi się z zamiarem urządzenia stałej wystawy (w swym lokalu) kart pocztowych, przedstawiających widoki ze wszystkich ziem polskich, a nawet z emigracyi, gdzie zamieszkują polacy (pejzaże, pamiątki, osobliwości, typy i kostyumy ludowe i t. p.), której przeznaczeniem będzie ułatwienie cudzoziemcom poznania naszego kraju, a także o ile nadarzy się potrzeba, dostarczanie czasopismom i wydawnictwom zagranicznym materyału ikonograficznego. Uprasza więc biuro usilnie ludzi dobrej woli, aby łaskawia zechcieli przysyłać pod jego adresem (45, rue de Rennes, Paris—6) karty pocztowe przedstawiające osobliwości okolic, jakie zamieszkują. Oczywiście projekt ten jedynie przy jak najszerszym współudziale osób życzliwych będzie mógł być wprowadzony w życie. Nie potrzebujemy dodawać, że najmniejsze miasteczko może w tym względzie dostarczyć materyałów bodaj cenniejszych, niż wielkie miasta, których pamiątki w reprodukcyach o wiele łatwiej znaleźć można. Dziękując z góry wszystkim tym, co odpowiedzą na niniejsze wezwanie, a zarazem dziękując Szanownemu Panu Redaktorowi za jego łaskawe pośrednictwo, łączę wyrazy poważania i rzetelnego szacunku.

Kazimierz Woźnicki
kierownik biura.

W Paryżu, dnia 15 maja 1911 roku.

Wszystkie pisma polskie proszone są o powtórzenie niniejszego wezwania.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Bonifacego M.
Jutro 15 (28) Zofii Wdowy.

Wschód słońca o godz. 4 m. 01.
Zachód słońca o godz. 7 m. 53
Długość dnia godz. 15 m. 52

Kalendarzyk Historyczny.

14 (27) maja.

Roku 1791. Sejm czteroletni uchwala projekt sądów sejmowych.

— **Wzloty.** Dn. 14 i 15 maja odbędą się na syreckim aerodromie wzloty W. Pszanowskiego. Wzloty te odbędą się na monoplanie systemu Bleriota wyścigowego. Początek o godz. 5-ej. Wzloty te były już odkładane z powodu niesprzyjającej pogody i innych okoliczności niezależnych od lotnika. Wzloty odbędą się na wysokość, czas i szybkość. Bilety nabyte na d. 7-go maja, są ważne na dn. 14 maja, bilety na dn. 8 maja, służą na 16 maja.

— **O zarząd rzemieślniczy.** Kijowski związek Michała Archanioła zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o przeprowadzenie starań w sprawie przywrócenia w Kijowie zarządu rzemieślniczego. Związek powołuje się na to, że w ostatnich czasach dzięki brakowi wszelkiej kontroli powstało w Kijowie bardzo wiele warsztatów rzemieślniczych, zakładanych przez osoby nieposiadające ustanowionych świadectw rzemieślniczych. Z braku kontroli korzystają również, zdaniem związku, kapitaliści, którzy, posiadając pieniądze, lecz nie mając fachowego wykształcenia i świadectw rzemieślniczych, zakładają warsztaty, w których zmuszeni są pracować wykwalifikowani majstrowie-rzemieślnicy.

— **Jarmark.** D. 23 maja odbędzie się na placu Kureniowieckim w Kijowie jarmark na konie, bydło i wyroby włościańskie. Stosownie do uchwały zarządu miejskiego, jarmarki takie będą się odbywały w Kijowie na wskazanym placu co dwa tygodnie w poniedziałki.

— **W sprawie przyłączenia Szulawki.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi do potrzeb miasta w sprawie włączenia do obrębu miasta przedmieść Szulawki, Karawajowskich Dacz, oraz realności politechniki. Komisya rozpatrzyła podania o przyłączenie tych przedmieść, złożone przez zebranie wiejskie Szulawki, mieszkańców Karawajowszczyzny oraz uchwały rady profesorów politechniki. We wszystkich tych podaniach wypowiedziane jest życzenie, aby przyłączenie zostało dokonane, przyczem rada politechniki stawia warunek, aby do rady miejskiej wszedł i przedstawiciel politechniki.

Komisya uchwaliła, iż przedmieścia należy przyłączyć do miasta. W tym sensie wystosowano memoryał do rady miejskiej, która rozpatrzy go na najbliższej sesyi.

— **W sprawie podatku ładunkowego.** Prezydent miasta zwrócił się telegraficznie do naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej przy ministerstwie spr. wew. z prośbą o przyśpieszenie roztrzygnięcia sprawy podatku ładunkowego w Kijowie.

Prezydent miasta prosi p. Gerbla o zakomunikowanie mu terminu, w którym sprawa będzie poddana pod dyskusyę, aby miasto mogło wydelegować na zebranie rady ministerstwa swego przedstawiciela.

— **Rezygnacya.** Radny p. Tolli, wybrany na wiceprezesa komisyi teatralnej, zawiadomił prezydenta miasta, iż nie przyjmie tego mandatu.

— **Komisye miejskie.** Skompletowano szereg nowych komisyi miejskich, a mianowicie 1) komisyę, kontrolującą roboty brukowe. W skład jej weszli pp. Ekster, Kozincew i Fedoruk. 2) Komisyę zarządzającą biblioteką publiczną. Składa się ona z pp. Grygorowicza-Barskiego, Ignatowicza, d-r Trofimowa, Deśnickiego, Jaroszewskiego, Płachowa. 3) komisyę do wykupienia przedsiębiorstwa tramwajowego. Wybrano do niej pp. Brzozowskiego, Deśnickiego, Nowickiego, Jozefiego, Ignatowicza, Obołońskiego, Brażnikowa, Mozerta, Fedoruka, Slusarewskiego, Ziwała, Ritmajera, Rastropowicza, Orgis-Rutenberga i Dembickiego.

— **Nowy spis abonentów telefonu.** W tych dniach wyszedł z druku i ukazał się w sprzedaży spis abonentów telefonu, z wskazaniem adresu takowych. Do spisu tego weszli abonenci, którzy otrzymali telefony przed lutym 1911 r.

Wkrótce wyjdzie z druku nowy alfabetyczny spis abonentów telefonu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Spadli z rusztowań nowobudującego się domu przy ul. Kuźniecznej № 3 robotnicy F. Docenko i P. Gurn. Pierwszy odniósł śmierć na miejscu, drugi zaś został dość ciężko potłuczony.

— TOPIELCY. W rzece Poczajnie podczas kąpieli utonęło trzech chłopców.

— KATASTROFY NA DNIEPRZE. Wczoraj w górze Dniepru w pobliżu Nienasytca jedna z berlinek, należących do Gurewicza, wpadła na kamień podwodny. Statek zatonął, z załogi nikt nie zginął.

W pobliżu Łupołowa tratwa wpadła na łódź żaglową I. Ileczkowa, ta ostatnia zatonęła.

Przy ujściu Desny robotnik A. Borysow podczas przeprawy wskutek nieostrożności przewrócił łódź. Borysow utonął; zwłok jego dotychczas nie odszukano.

— „DEZERTER“. Na Bulwarze Bibikowskim ujęto zbiegłego z rubieżowskiej kolonii dla nieletnich przestępców M. Krynickiego. Chłopiec oskarżony jest o kradzież z włamaniem w domu № 83 przy ul. Lwowskiej.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. — Ubiegłej nocy aresztowano w rejonie cyrkułu płoskiego 25 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— RABUŚ W SPÓDNICY. Na Besarabce niejaka Kirylenko wyrwała Lubojarskiemu z ręki portmonetkę z pieniędzmi. Złodziejkę zatrzymano.

— KRADZIEŻE. W domu № 11 przy ulicy Lwowskiej okradziono strych z bielizną, należącą do Benedyktowej. Podejrzenie padło na służącą, która zbiegła.

Z mieszkania Głozmana (Szczekawicka 26) skradziono przez otwarte okno rzeczy wartości 212 rb.

— UWOLNIENIE. Wczoraj uwolniono z więzienia studenta W. Czechowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 17 przy Kreszczatyku w składzie przy aptece Zejdla jeden z pracujących w aptece, F. Tapkacz, przenosząc ciężkie paki, upuścił jedną z nich, przyczem uległ złamaniu lewej nogi. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Z SĄDOW.

Sprawa prasowa.

Wczoraj departament karny kijowskiej izby sądowej rozpoznawał sprawę byłego redaktora gazety „Kijewskija Wiesti“, p. Leona Radziejowskiego, oskarżonego z punktu 3 art. 129 now. kod. karn. i 1034[1] kod. karnego, t. j. o podburzanie do oporu przeciwko prawnemu rozporządzeniu władz i rozszerzanie fałszywych pogłosek o działalności rządu. Inkryminowane artykuły zamieszczone były w № 10 „Kijow. Wiest.“ z roku bież. i dotyczyły okólnika rady ministrów w sprawie zaburzeń uniwersyteckich.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżał wiceprokurator izby sądowej p. Cariuk, obronę wnosił adw. przs. A. Margolin.

Izba sądowa uznała p. Radziejowskiego za winnego inkryminowanych mu przestępstw i skazała go na dwa tygodnie więzienia celkowego.

Sprawa Iziumowa.

W sądzie okręgowym wczoraj miała być rozpatrywana głośna sprawa byłego dyrektora Towarzystwa kredytowego Iziumowa, oskarżonego o wyłudzenie za pomocą oszustwa 10,000 rb. od dzierżawcy swego Szołomińskiego.

Wskutek niestawienia się kilku świadków sprawa powyższa została odroczona.

TEATR I MUZYKA.

Koncerty symfoniczne w ogrodzie klubu kupieckiego.

W kalejdoskopie codziennych koncertów orkiestry p. Szneefogta tydzień bieżący zaznaczył się aż dwoma wieczorami, wypełnionymi t. zw. symfoniczną, czyli poważną muzyką.

Pierwszy odbył się we wtorek, a do programu jego został włączony, prócz symfonii g-moll ulegającego wyraźnemu wpływowi Borodina kompozytora rosyjskiego Kalinnikowa oraz „Śmierci Zygfryda“,—niegrany jeszcze w Kijowie koncert na wiolonczelę z orkiestrą d'Albert'a (dramat muzyczny tego kompozytora „Niziny“ wystawił w sez. ub. kijowski teatr operowy). Faktura tego utworu może służyć wybornem świadectwem słuszności rzuconej tu kiedyś uwagi, iż forma „koncertu instrumentalnego z towarzyszeniem orkiestry“ należy obecnie do przeżytków, nie znajdujących absolutnie żadnego usprawiedliwienia w charakterze i dążnościach współczesnej twórczości. Taki „koncert“ może powstać pod wpływem chwilowego kaprysu kompozytora, nigdy—jako wynik istotnej potrzeby jego twórczej organizacyi.

Wszystkie współczesne koncepcye muzyczne o szerszym zakresie ciążą nieprzeparcie ku jednej formie wcielania—orkiestrze. Jeden tylko śpiew zachował dotychczas w stosunku do orkiestry swe prawa autonomiczne, a nietylko zachował, ale nawet znacznie pogłębił je i rozszerzył, wyrastając do znaczenia czynnika w stosunku do tejże orkiestry — miarodajnego; wszystkie zaś instrumenty „solowe“, bądź skrzypce, wiolonczele, bądź inne jakiekolwiek (o fortepianie nie wspominam, albowiem wszelkie zestawienie jego z rzeszą instrumentalną wytwarza wysoce nieestetyczną antytezę dźwięczności)—bezpowrotnie zatraciły swą samodzielność w zespole tychże instrumentów. Taki „koncert“ d'Albert'a jest to poprostu na orkiestrę pomyślany utwór, w którym *epizodycznie*—rola wiolonczeli może być doprowadzona do bardzo nawet pokaźnych rozmiarów, ale konieczność wyodrębnienia jej i przeciwstawienia reszcie instrumentów bynajmniej nie wypływa z założenia kompozycyi. Przeciwnie — ustępy, w których autor zdaje się przypominać sobie to wyodrębnione stanowisko wiolonczeli, należą do najsłabszych—znowuż kojarzenia wiolonczeli z rozczłonkowaną czy też pełną orkiestrą na zasadzie polifonii—stwarzarzają prawdziwie wspaniałe momenty. Momenty te uderzają obfitością i pięknem w części pierwszej koncertu, druga—blada i beztreściwa—nie wybiega po za szablon „finału“ koncertowego.

Partyę solową wykonał p. Wilhelm Dege, wiolonczelista o sympatycznym tonie, i cokolwiek ociężałej a niezawsze czystej technice.

Program drugiego koncertu symf. (czwartek) stanowiły: „Coriolan“ i „Eroica“ Beethovena, wstęp i „Śmierć Izoldy“ z „Tristana“, po raz pierwszy wykonany a wcale interesujący utwór Libeliusa „Pan i echo“ i in.

I znowuż, zwracając się do wykonania, muszę przedewszystkiem stwierdzić widoczne na niem ślady pośpiechu i brak wykończenia. Ściśle mówiąc w tym szeregu mniej lub więcej skomplikowanych ideowo czy technicznie kompozycyi—nie było żadnej, o której dałoby się powiedzieć: wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. Jeśli nie w myśli przewodniej to w drobiazgu technicznym,—zawsze jednak musiał wypłynąć jakiś błąd, jakowaś niedokładność. Do stale powtarzających się niedokładności zaliczę: rytmiczną niezgodność orkiestry w akordach oraz ogromnie powierzchowną i jednostajną dynamikę. Za całkowicie chybione uznać należy wykonanie „Coriolana“ (niezrozumiała obojętność dyrygenta!), a zwłaszcza—„Śmierci Zygfryda“. Olbrzymia, w sobie związana moc tego arcydzieła rozprysła się pod batutą p. Szneefogta w mozaikę luźnie powiązanych, wypadkowych nut i taktów.

Jeśli i w ciągu dalszym, miast zamiłowanego w sztuce artysty p. Szneefogt zamierza uprawiać rolę sportsmena (przecież owe jak z rogu obfitości sypiące się koncerty symfoniczne o nieopracowanym programie można nazwać nie inaczej, jak tylko obliczonym na pobicie jakiegoś rekordu trenningiem w szybkości)—wypadnie, niestety, zaniechać poważniejszej krytyki w stosunku do jego koncertów, traktując je natomiast jako objawy przeciętnie dobrej muzyki ogródkowej. Niestety, powtarzam, albowiem niewątpliwe zdolności tego dyrygenta zapowiadały dla jego produkcyi nierównie wyższą wartość artystyczną.

Nieakuratnie rozpoczynane, a składające się aż z trzech, przydługimi antraktami podzielonych oddziałów (dla muzyki symf. wystarczą dwa)—koncerty kończą się późno w nocy, co również dodatniej ich strony — stanowić nie może.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd koleżeński.** Dnia 10 i 11 czerwca r. b. odbędzie się zebranie koleżeńskie wychowańców warszawskiej szkoły realnej, którzy w latach 1883 i 1884 byli w którejkolwiek klasie tej szkoły.

Biuro zjazdu czynne jest przy administracyi „Świata“, aleja Jerozolimska 49 (adresować należy na nazwisko W. Podwińskiego). Biuro przyjmuje zgłoszenia, udziela informacyi, wysyła programy zjazdu.

Zamierzone jest opracowanie pamiątkowego wydawnictwa zjazdu, wszyscy więc koledzy, nawet nie mogący przybyć na zjazd, proszeni są o nadesłanie krótkich o sobie wiadomości (rok ukończenia szkoły, obecny zawód i miejsce zamieszkania i t. p.). S. Brühl, E. Rauer, W. Podwiński, H. Gostyński, A. Chrzanowski, K. Zalęski, S. Laurysiewicz, J. Butllar, A. Lubicki, J. Fajans, H. Hoser.

— **Powinszowanie Papieża.** „Acta Apostolicae Sedis“ ogłasza bardzo serdeczne pismo, któremu Pius X księciu biskupowi krakowskiemu, kardynałowi Puzynie składa powinszowania z powodu jego 25-letniego jubileuszu biskupiego. Donosząc o tem, korespondent wiedeński „Neue Fr. Pr.“ przypomina, iż kardynał Puzyna w dniu 2-im sierpnia 1903 roku podczas konklawe z polecenia cesarza austryackiego wniósł veto przeciw kandydaturze kardynała Rampolli, co przyczyniło się do wyboru Piusa X.

— **K. Namysłowski w Londynie.** Znany dyrektor orkiestry włościańskiej Karol Namysłowski wyjeżdża na lipiec ze swą drużyną do Londynu, skąd mu ofiarowano bardzo korzystne warunki.

— **Protest.** Oddział poznański „Ostmarkenvereinu“ uchwalił postawić na porządku dziennym obrad „Dnia niemieckiego“, który odbędzie się 28-go maja, protest przeciwko mowie Trąmpczyńskiego, wygłoszonej w sejmie w czasie obrad nad memoryałem kolonizacyjnym. Trąmpczyński bowiem nazwał kolonistów niemieckich wyrzutkami niemczyzny.

— **Śniegi w Tatrach.** Z różnych stron nadchodzą wieści o mrozach na Podkarpaciu. Śniegi, grady i burze grożą powodziami w nizinach.

— **Krach wystawy poznańskiej.** Pomimo wysiłków komitetu, aby przyciągnąć publiczność na wystawę niemiecką, wystawa stale świeci pustkami. Część obsługi w restauracyach zerwała umowę z powodu braku zarobków.

— **Sanatoryum w Zakopanem.** Dnia 18 maja n. st. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prezesa prof. Wicherkiewicza posiedzenie rady nadzorczej Stowarzyszenia Sanatoryum w Zakopanem.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, dyrektor dr. Dłuski złożył sprawozdanie z działalności instytucyi w ciągu pierwszych miesięcy roku bieżącego (od 1 stycznia do 1 maja) wykazując wzrastającą frekwencyę i rozwój zakładu. Następnie odczytano protokół komisyi lustracyjnej oraz protokół komisyi rewizyjnej za rok ubiegły. Zatwierdzono bilans z dnia 31 grudnia 1910 roku i udzielono absolutoryum dyrekcyi.

W myśl wniosku komisyi rewizyjnej uchwalono przedłożyć najbliższemu walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia wypłacenia $4^{1}/_{2}$ proc. dywidendy za 1910 rok. Załatwiono następnie kilka spraw administracyjnych mniejszej wagi i zatwierdzono budżet na rok bieżący. Wreszcie rada nadzorcza uchwaliła wyrazić pp. doktorstwu Dłuskim uznanie i podziękowanie za nadzwyczaj wzorowe i korzystne prowadzenie instytucyi. Na tem posiedzenie zamknięto“.

— **Z Chełmszczyzny.** Zarząd rosyjskiego towarzystwa rolniczego „Russkoje Zierno“ uchwalił wysłać kilku prawosławnych z gub. lubelskiej do Galicyi do Gromna na tamtejsze kursy maślarstwa. Korzystając z tej okoliczności biskup Eulogiusz polecił wyznaczyć jednemu z wysyłanych zasiłek pieniężny dla zaznajomienia się z kulturalną pracą duchowieństwa galicyjskiego nad ludem, pod warunkiem, że zaznajomienie się to odbywać się będzie pod kierunkiem istniejącego we Lwowie towarzystwa moskalofilskiego imienia Kaczkowskiego.

— **Dar dla poety ludowego.** Znane jest na ziemiach polskich nazwisko włościanina-poety, Ferdynanda Kurasia. Poezye jego, ukazując się od lat dwudziestu w pismach ludowych, ukazały się również w osobnych zbiorkach pod tytułem. „Z pod chłopskiej strzechy“, „Wiązanka z chłopskiej niwy“

i „Tatarzy w Sandomierzu". Wzniosłe te utwory wychodzą z pod pióra poety, który żyje w najtrudniejszych warunkach życiowych—utrzymuje się bowiem wraz z liczną rodziną z ciężkiego zarobku dziennego. Aby wydobyć tedy poetę z nędzy i ułatwić mu przez polepszenie warunków życia pracę na polu młodego piśmiennictwa ludowego, zawiązał się, jak wiadomo, w Tarnobrzegu, z inicyatywy szerokich kół włościaństwa powiatu tarnobrzeskiego, pod protektoratem Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności, komitet obywatelski, któremu poruczono zajęcie się zebraniem funduszów na dar w postaci zagrody włościańskiej dla bezdomnego poety. Po dłuższych staraniach zakupił komitet obecnie grunt pod przyszłą zagrodę i złożył na nim tarty materyał budowlany, uzyskany dzięki ofiarności jednostki. Pozostaje obecnie zakupić resztę materyału budowlanego i przeprowadzić budowę zagrody, co pociągnie za sobą wydatek około 4,000 koron.

— **Sprawa hr. Ronikiera.** W tych dniach zamknięto śledztwo pierwiastkowe w sprawie Bohdana hr. Ronikiera.

Ponieważ akt oskarżenia ulega jeszcze rozpoznaniu przez izbę oskarżeń i wobec zbliżających się feryi sądowych, przypuszczać należy, że sensacyjna sprawa hr. Ronikiera znajdzie się na wokandzie sądowej dopiero po feryach, przypuszczalnie we wrześniu.

— **Restauracya zamku na Wawelu.** Dotychczas restauracya zamku królewskiego na Wawelu ograniczała się do badań murów, poszukiwań i restauracyi południowej części krużganków podwórza zamkowego. W r. z. i b. wydział krajowy przystąpił do restauracyi krużganków skrzydła zachodniego, całego północnego i większej części wschodniego, czyli że roboty restauracyjne objęły prawie cały krużganek wewnętrzny. Restauracya tych części wewnętrznych krużganków podwórza pociągnęła za sobą wymianę konstrukcyi drzewnej dachu na żelazną odpowiednich skrzydeł zamku. To też dziś widać już od miasta na północnej zewnętrznej fasadzie zamku od ul. Kanoniczej rozebrane dachy drewniane i rozpoczęte stawianie żelaznej konstrukcyi dachowej, która ma być w r. b. wykonana do połowy skrzydła wschodniego, t. j. między częścią gotycką a wieżą Lubranką. Zaczęte rusztowanie od ul. Kanoniczej stawiane będzie w dalszym ciągu dla osadzenia kamiennego gzemsu głównego na miejsce murowanego austryackiego. W ten sposób przystąpiono i do restauracyi zewnętrznych fasad zamku, widocznych od strony miasta.

— **Prześladowania pruskie.** Znana jest czytelnikom naszego pisma historya bractwa strzeleckiego w Sremie. Opanowane przy pomocy teroru i zupełnie bezprawnie przez niemców, stało się nagle siedliskiem najzażartszego hakatyzmu. To też wszyscy polacy wystąpili z bractwa, a policya zaczęła ich nękać ciągłemi rewizyami i śledztwami, poszukując zwłaszcza starodawnych pamiątek. Ze zgryzoty zmarł naprzód prezes, ś. p. Edmund Neyman, onegdaj zaś zmarł nagle na paraliż serca jego zastępca, ś. p. Józef Lipiński, znany obywatel i dzielny polak, którego władze w ostatnich dniach prześladowały nieustannemi rewizyami.

— **Na Towarzystwo naukowe.** Na Towarzystwo naukowe warszawskie w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary:

A. Na ogólne cele Towarzystwa: Od p. Floryana Rakowskiego dla uczczenia pamięci wuja swego ś. p. Floryana Giżyckiego rb. pięćset (500).

B. Na fundusz imienia ks. J. T. Lubomirskiego: Od p. Stefana Dziewulskiego rb. pięćset (500).

C. Na instytut biologiczny: 1) Za pośrednictwem p. Edwarda Natansona od bezimiennego ofiarodawcy rb. pięć tysięcy (5,000); 2) Od p. Edwarda Natansona rb. tysiąc (1,000); 3) Od p. dr. Edwarda Zielińskiego rb. tysiąc (1,000); 4) Od p. dr. Kazimierza Chełchowskiego rb. pięćset (500); 5) Od p. dr. Zdzisława Dmochowskiego rb. tysiąc (1,000).

— **Z T-wa naukowego warszawskiego.** Na posiedzeniu komisyi antropologicznej przy wydziale II-m Towarzystwa naukowego warszawskiego, odbytem w dniu 13-m b. m. n. st. odczytana została praca p. Stefana Sterlinga p. t. „Wskazówki do badań nad dziedzicznością cech psychicznych", mająca wejść do „Instrukcyi do badań antropologicznych i etnograficznych", opracowanej w łonie komisyi. Następnie przewodniczący p. E. Majewski zakomunikował o rozpoczęciu układania skorowidza analitycznego do treści 19-tu tomów „Wisły". Praca ta powierzona została p. Stefanowi Ehrenkreutzowi.

— **Policya pruska wobec sokołów.** Z Jarocina w Poznańskiem donoszą, że onegdaj w czasie nieobecności prezesa wtargnęła policya do lokalu „Sokoła". Do otwarcia lokalu przywołała policya ślusarza. Prezes Rydlewski wróciwszy, zaprotestował przeciw postępowaniu policyi i wniósł zażalenie do ministra spraw wewnętrznych i do naczelnego prezesa.

— **O polską akademię górniczą.** Na ogólnym wiecu akademickim w Krakowie, w którym uczestniczyli także delegaci z Przybramu, Leoben i Fryburga saskiego, przyjęto wczoraj rezolucyę, domagającą się utworzenia polskiej akademii górniczej w Krakowie.

Ze szkoły Wejsmana.

W tych dniach w Paryżu, jak donosi „Now. Wr.", ukończył się sąd partyjny, złożony z przedstawicieli rosyjskich partyi rewolucyjnych socyaldemokratycznej, socyalistów-rewolucyonistów i ormiańskiej „Dasznakciutun", który jednogłośnie na podstawie dowodów, przedstawionych przez Burcewa i L. Mieńszykowa, uznał oskarżonego o prowokacyę znanego działacza ormiańskiego, d-ra prawa uniwersytetu lipskiego, b. redaktora gazety ormiańskiej „Nor-Dar", Spandara Spandarjanca za zupełnie zrehabilitowanego. Wyjaśniło się bowiem, że agentem ochrany w rzeczywistości był jego brat młodszy, nauczyciel gimnazyum ormiańskiego w Konstantynopolu, Konstanty Spandarjanc.

W sądzie wyszło na jaw, że K. Spandarjanca zaangażował na agenta znany Aleksander Weissmann, jeszcze wtedy, gdy był zarządzającym agenturą w Bułgaryi i śledząc partyę rewolucyjną ormiańską bywał w Konstantynopolu, gdzie się Weiss. zaznajomił z Konstantym Spandarjancem, który cierpiąc nędzę często Weissmannowi za pewne wynagrodzenie wyświadczał usługi, oświetlając działalność partyi rewolucyjnych ormiańskich.

Gdy „agentura" bałkańska w Bułgaryi została zlikwidowana, Weissmann zaproponował swe usługi departamentowi policyi w sprawie „oświetlenia" ruchu ormiańskiego na Kaukazie, gdzie wówczas, jak wiadomo, przejawiało się silne wrzenie z powodu odebrania na rzecz skarbu majątków kościelnych.

Wraz z Konstantym Spadarjancem Weissman był we wrześniu 1908 r. wydelegowany do Tyflisu do rozporządzenia miejscowej „ochrany". Tutaj między W. a jego „agentem" dochodziło wciąż do nieporozumień z powodów finansowych i służbowych. Weissmann chciał sobie tu powetować niepowodzenie, jakiego doznał w Bułgaryi i ciągle nalegał na Spandarjanca, żeby mu tenże „wydawał" tajne drukarnie lub członków ormiańskich partyi rewolucyjnych. Spandarjanc wzbraniał się to robić, utrzymując, że jego zadaniem, „misyą" było tylko wyjaśnienie punktów „ugody" rządu rosyjskiego z ormianami w sprawie majątków kościelnych. W tym celu porozumiewał się z klerem ormiańskim, z katolikosem układał projekty zarządu majątkami kościelnymi i t. p. W końcu w r. 1904 departament policyi odrzucił usługi Spandarjanca. Po otrzymaniu wynagrodzenia pieniężnego powrócił on do Konstantynopola. Weissmann zaś rozczarowawszy się co do niego w 1904 r. wyjechał z Kaukazu i wtedy to mianowicie otrzymał w Warszawie nominacyę na referenta wydziału śledczego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.).

W sprawie procesyi katolickich.

Petersburg (Wł.). Opracowywana jest ustawa wzbraniająca pod groźbą więzienia i grzywny, przejawiania w procesyach katolickich tendencyi politycznych i narodowych.

Gimnazyum św. Katarzyny.

Petersburg (Wł.). W związku z rewizyą w gimnazyum przy kościele św. Katarzyny wykreślony zostanie z programu gimnazyalnego rozdział o religijnych obowiązkach uczniów, dopuszczony będzie wykład języka polskiego, litewskiego i łotyskiego dla życzących sobie tego, za zgodą rodziców. Internat zostanie skasowany, administracya zreorganizowana, wpływ parafii na administracyę usunięty.

Telegram Najwyższy.

Petersburg (AP). W odpowiedzi na najpoddańszy raport, złożony przez ministra marynarki Najjaśniejszemu Panu o przyznaniu przez Dumę Państwową kredytów na budowę okrętów liniowych, minister marynarki zaszczycony został następującym telegramem od Najjaśniejszego Pana:

„Jestem wysoce zadowolony z otrzymanej od Pana wiadomości. Jestem głęboko przekonany, że urzędnicy ministerstwa marynarki, a również i fabryki będą gorliwie usiłowali wykonać polecone im zadanie państwowe na korzyść Rosyi dla odrodzenia jej morskiej potęgi".

„MIKOŁAJ".

Proces Reinbota.

Moskwa (AP). Pomocnik oberprokuratora Nosowicz w sześciogodzinnej mowie roztrząsał szczegółowo ogólny charakter wytoczonego podsądnym oskarżenia i podkreślił wyjątkową ważność sprawy dla prawnego życia kraju. Nie chodzi tutaj o samą kwestyę i o udowodnienie tych lub innych oskarżeń lecz o poglądy, które podsądni wypowiadali, dowodząc tutaj przed obliczem sądu, że większość postępków im przypisywanych stanowi ich prawo, że oni spełnili swoje obowiązki służbowe. Nie chodzi tutaj o ilość naruszonych praw lecz o system rządzenia i o stosunek do samej zasady prawności. Prokurator przypisuje Reinbotowi walkę z prawem. Reinbot nadużywał władzy, która mu była Najwyżej powierzona. Postępki Reinbota sprzeciwiają się prawu. A kto sprzeciwia się prawu ten sprzeciwia się temu, którego nietylko ze względu na strach lecz i ze względu na sumienie Bóg słuchać rozkazuje. Gdy naruszają prawo osoby urzędowe, to stają one na czele ruchu antyprawnego, antyrządowego i rewolucyjnego w swej istocie. Postępowanie Reinbota skierowane przeciwko Jermołajewowi oskarżyciel nazywa szantażem, masową dobroczynność— porównuje z ekspropryacyą.

Na Bałkanach.

Cetynia (AP). Według pogłosek dn. 12-go maja przyszło do starcia z gusińską kolumną Edchema-paszy, które zakończyło się porażką turków. Do Podgoricy wyjechał generał Blazo Boskowicz, mianowany zamiast Wuketicza naczelnikiem wojsk, ochraniających neutralność. Włoski deputowany Rich, który powrócił od powstańców, upewnia, że sytuacya, w której się oni znajdują jest zupełnie pomyślna.

Paryż (AP). „Temps" uważa, że Rosya spełniła swój obowiązek zrobiwszy remonstracyę Turcyi. Celem noty jest przypomnieć pragnienie Rosyi podtrzymać pokój na Wschodzie. Francya podobnież, jak to Rosya uczyniła w sprawie marokańskiej, gotowa jest poręczyć za Rosyą, ponieważ wie, że jedynym celem do którego dąży Rosya jest usunięcie komplikacyi na Wschodzie. „Journal des Debats" uważa, że rząd rosyjski pragnął dowieść, że interesuje się on nadal polityką bałkańską i zamierza zapobiegać niezłomnie pogwałceniu pokoju międzynarodowego. „Journal des Debats" ubolewa, że analogiczna przyjazna remonstracya nie została skierowana do Czarnogórza, terytoryum którego służy powstańcom albańskim za terytoryum operacyi wojennych.

Cetynia (AP). Król zaproponował ambasadorowi tureckiemu w celu uniknięcia nieporozumień wskutek wypadkowych wystrzałów turków, ustanowienie strefy neutralnej szerokości kilometra, od granicy czarnogórskiej, turcy mogą strzelać do powstańców tylko do tej strefy, o kilometr od granicy turcy przerywają strzelaninę, uprzedzają czarnogórców i rozbrajają wspólnie albańczyków. Wniosek ten zakomunikowano w Konstantynopolu.

Sofia (AP). Dezerterzy armii tureckiej zeznają, że walczące z albańczykami wojsko, składa się po większej części z bułgarów, greków i ormian. Walczą oni niechętnie i panuje wśród nich demoralizacya.

Konstantynopol (AP). Izba przyjęła preliminarz ministerstwa finansów.

Petersburg (Wł.). W ministerstwie spraw zagranicznych twierdzą, że oświadczenie Czarykowa nie miało charakteru noty. Stosunki z Turcyą nadal są przyjazne.

Tekst oświadczenia złożonego przez Czarykowa różni się od tekstu przesłanego przez Agencyę. Czarykow ubolewa, iż Agencya przedwcześnie ogłosiła tekst oświadczenia.

Ogłoszenie tekstu przez Agencyę nie miało charakteru urzędowego.

Wywiad u Nelidowa.

Petersburg (AP). Gazety petersburskie podają wywiad z zarządzającym oddziałem prasowym ministerstwa spraw zagranicznych, Nelidowem, który oświadczył, iż niektóre gazety zagraniczne uważają, iż zamieszczona w pismach wiadomość o instrukcyach, udzielonych ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu, ma charakter groźby i *ultimatum* w stosunku do Turcyi.

Tymczasem zaś charakter tej wiadomości jest zupełnie inny.

Przedewszystkiem nie jest ona tekstem noty pisanej, a jedynie ogólnem tłem wskazania, w granicach którego ochmistrz Dworu Czarykow zwrócił się z uwagami ustnemi do Porty, zapewne w najbardziej przyjaznej formie, powołując się na pokojowe uczucia rządu tureckiego, które rząd ów sam już niejednokrotnie wyrażał.

Pokojowy charakter komunikatu podkreśla i jego zakończenie, wskazujące na komunikat analogiczny, przesłany rządowi tureckiemu.

Poseł skazany na areszt.

Petersburg (Wł.). Poseł do Dumy Państwowej Bułat nie zapłacił 200 rb. kary administracyjnej za niezameldowanie przybyłych do jego mieszkania gości z prowincyi. Wobec tego naczelnik miasta gen. Draczewski skazał Bułata na areszt sześciotygodniowy.

Sprawa Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina" pisze, że w sprawie Juszczyńskiego zatryumfował pogląd żydów kijowskich, twierdzących jakoby, że Juszczyński padł ofiarą szaleńca. Wobec niewykrycia zabójców sprawa ma być umorzona.

Interpelacye.

Petersburg (Wł.). Kadeci wnieśli do Dumy Państwowej interpelacyę, skierowaną do ministra spraw wewnętrznych, z powodu przekroczenia władzy przez wiceministra tegoż ministerstwa Kurłowa, który zmusił ks. Pietkiewicza do stawienia się u Klejgelsa i złożenia wyjaśnień w związku ze sprawą o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

Zniknięcie Dubrowina.

Petersburg (Wł.). Dubrowin zniknął. Nawet najbliżsi jego krewni nie znają miejsca jego pobytu.

Odnalezienie rękopisów Szopena.

Petersburg (Wł.). W archiwum hr. Grabowskiego znaleziono rękopisy Szopena, pisane przez niego w młodości.

Znowu Sawenko.

Petersburg (Wł.). W piśmie „Świet" Sawenko żąda wprowadzenia na Rusi zachodniej kuryalnego samorządu miejskiego, by polacy nie zagarnęli miast w swe ręce.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek, wiceminister spraw wewnętrznych mianowany zostanie sekretarzem stanu, Makarow—ministrem spraw wewnętrznych, Stołypin zaś—kanclerzem państwa z pozostawieniem na stanowisku prezesa rady ministrów.

Podróż ministra wojny.

Charbin (AP). Przybył tutaj minister wojny.

W sprawie umowy ros.-chińskiej.

Petersburg (AP). Komisarzem chińskim, który weźmie udział w ponownem rozważeniu umowy petersburskiej z 1881 r., mianowany został Łu-Czżen-Sian, b. pełnomocnik do spraw rosyjskich w 1907 roku. Rokowania toczyć się będą w Petersburgu. Przed ich zakończeniem dawna umowa posiada moc obowiązującą.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Podczas lotu z pasażerem z Gatczyna do Petersburga, awiator Szarski spadł wraz z biplanem systemu Farmana. Aparat rozbił się. Szarski złamał sobie nogę i doznał innych poważnych obrażeń ciała.

Londyn (AP). Bonson, uczący się awiacyi, spadł i poniósł śmierć na miejscu.

Z Maroka.

Paryż (AP.) Z Fezu donoszą, że dn. 8 maja przybyli najpierwsi z awangardą dziennikarze, których sułtan powitał serdecznie. Wojsko rozłożyło się obozem za murami miasta. Oddziały wywiadowcze zrekognoskowały miejscowość, w celu przeszkodzenia zbliżaniu się plemion, które się nie poddały. Miasto przybrane flagami. Sułtan wyraził radość z powodu wkroczenia wojska.

Różne.

Petersburg (AP). Komisya kolejowa odrzuciła podania o budowę kolei od stacyi Czarny Ostrów i Zmierzynka, kolei Poł.-Zach., do Chełma kolei Nadwiślańskiej.

Rzym (AP). W ambasadzie rosyjskiej odbyło się zebranie organizacyjne rosyjsko-włoskiej izby handlowej. Prezydentem wybrany został minister Vatazzi.

Londyn (AP). Churchill wniósł do izby gmin bill o lotnictwie w celu zabezpieczenia ludności od niebezpieczeństwa, wynikającego wskutek rozwoju awiacyi.

New-York (AP). Parostatek Panamskiego T-wa żeglugi „Tabry" wpadł na kamienie koło Puntamala i utonął. Donoszą, że ze 100 pasażerów ocalało tylko 40.

Amsterdam (AP). Od dn. 6 do 11 maja było na Jawie 105 zasłabnięć na dżumę, w tej liczbie tylko jeden wypadek dżumy płucnej. 74 wypadki były śmiertelne.

Tabris (AP). W miejscowej gazecie „Szark" zamieszczono korespondencyę z Salmasu ze skargą na działalność turków w Persyi. We wsi Chanpachty, w drodze do Urmii, będącej pod protektoratem tureckim, naczelnicy plemienia kurdzkiego szekak ustanowili bezprawną opłatę od karawan i przejezdnych. W okręgu Somaj turcy rozdali plemieniu szekak dużo karabinów i patronów w niewiadomym celu.

Petersburg (AP). O godz. 1 min. 30 po południu emir bucharski w otoczeniu świty odjechał do Carskiego Sioła.

Petersburg (Wł.). Z Krasnojarska donoszą, że skazany na karę śmierci Podobiedow dostał pomieszania zmysłów.

Petersburg (AP.). Zwolniony został z urzędu oraz przydzielony do ministerstwa gubernator tyfliski Lubicz-Jermołowicz-Łozino-Łoziński. Pełniącym obowiązki gubernatora tyfliskiego mianowany został wicegubernator Czerniawskij.

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 13-go maja.

Przewodniczy *Rodzianko.*

Odczytano sprawy bieżące, w tej liczbie wniosek prawodawczy 36 posłów o pobieraniu specyalnej opłaty na rzecz funduszów ziemskich od sprzedawanych w rządowych sklepach monopolowych napojów wyskokowych i deklaracyę 69 posłów do Dumy o zwróceniu się do ministra spraw zagranicznych o wyjaśnienia w sprawie stosunku ministerstwa spraw zagranicznych względem rozwoju morskiego prawa międzynarodowego o zasadzie nietykalności na morzu podczas wojny i w sprawie tego, jakie środki wymienione ministerstwo zamierza przedsięwziąć dla obrony interesów rosyjskich zapomocą zawarcia odpowiednich konwencyi.

Na porządku dziennym rozprawy nad projektem prawa o preliminarzach i repartycyach powinności ziemskich w guberniach nie mających ziemstwa.

Maksudow wnosi poprawkę o użyciu na inne potrzeby oświatowe funduszów przeznaczonych na zapomogi dla szkół cerkiewno-parafialnych.

Władimirow stawia wniosek zmniejszenia kredytu na zapomogi dla szkół cerkiewno-parafialnych o 16,800 rb., używając tę sumę na inne potrzeby oświaty elementarnej.

Wiceminister finansów Pokrowskij popiera redakcyę komisyi, wskazując, że jeśli wymagają obrony interesy inoplemieńców, stanowiących 35 proc. ludności gubernii, to nie należy zapominać o interesach ludności rosyjskiej. (Wyrazy uznania na ławach prawicy).

Preliminarz zostaje przyjęty w redakcyi komisyi. Duma przyjmuje dezyderaty o wprowadzeniu ziemstwa w guberniach wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, archangielskiej, astrachańskiej, orenburskiej i stawropolskiej.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Wołkonskij.*

Po przyjęciu całego szeregu preliminarzy ziemskich, Duma przechodzi do rozważania projektu prawa o wyasygnowaniu 14,700,606 rb. na spłacenie długów ministerstwa marynarki.

Minister marynarki, uznając niedopuszczalność dotychczasowego sposobu prowadzenia gospodarstwa i rachunkowości ministerstwa marynarki, wyraża życzenie, aby system ów został zlikwidowany i prosi Dumę o wyasygnowanie niezbędnych środków na spłacenie długów.

Bobiański zaznacza, iż obietnice o zmianie systemu gospodarki ministerstwa marynarki były dawane przed trzema laty.

Duma asygnowała na spłacenie długów ministerstwa 64 miliony, nic wszakże nie zostało zrobione.

Projekt prawa przyjęto o redakcyi komisyi.

Następnie, po przemówieniach *von Anrepa, oberprokuratora Synodu i Aleksiejewa,* większością głosów 131 przeciwko 110 odrzucono wniosek zdjęcia z porządku dziennego projektów praw o wyasygnowaniu 232,000 rb. na zwiększenie pensyi pracownikom szkół cerkiewno-parafialnych oraz 1,550,000 na powiększenie pensyi nauczycieli tychże szkół. Po dyskusyi, w której biorą udział *oberprokurator Synodu, Woronkow i ep. Mitrofan*, projekt przyjęto w redakcyi komisyi budżetowej z poprawką *Kurakina*, głoszącą, że powyższe kredyty wyasygnowane będą li tylko w roku 1911.

Bez dyskusyi przyjęto kilkadziesiąt projektów praw, a w tej liczbie projekt o wyasygnowaniu wszechrosyjskiemu klubowi aeronautycznemu subsydyum jednorazowego w wysokości 25,000 rubli i o skasowaniu art. 51 (4) ustawy o karach nakładanych przez sędziów pokoju na osoby, biorące udział w strajkach ekonomicznych.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Rodzianko.*

Następnie prawie bez dyskusyi przyjęto 17 drobnych projektów praw.

Podczas debatów nad projektem prawa o wydaniu przepisów w sprawie sekty maryawitów zabrał głos *Parczewski.*

Mówca wita projekt z uznaniem, gdyż jest on jednym z przejawów proklamowanej w roku 1904 zasady wolności wyznania. Parczewski zaznacza, że ministerstwo wycofało z Dumy Państwowej wszystkie inne projekty, dotyczące wolności sumienia, pozostawiło zaś tylko jeden i to nie dlatego, że rząd uznaje samą zasadę tolerancyi lecz z innych zgoła pobudek. Rząd jest przekonany, że maryawici odegrają rolę klina wbijanego w katolicyzm.

Duma przyjmuje projekt w redakcyi komisyi.

Po przemówieniu wiceministra spraw wewnętrznych *Kryżanowskiego i Safonowa* Duma przyjmuje w redakcyi komisyi projekt prawa, na mocy którego ziemstwom i zarządom miejskim przysługuje prawo otwierania aptek w drodze zgłoszenia.

Bułat poza porządkiem dziennym oznajmia, że naczelnik miasta Petersburga postanowił skazać go na 6 tygodni aresztu za niezapłacenie nałożonej przez tegoż naczelnika grzywny w wysokości 200 rubli. Tego rodzaju postanowienia naczelnika miasta naruszają art. 15 przepisów o Dumie.

Poza porządkiem dziennym zabiera głos *Milukow.*

Mówca zaznacza, że treść oświadczenia Bułata dotyczy nietylko posłów do Dumy lecz godności samej izby.

Wobec tego, że wskutek odroczenia sesyi, Duma nie będzie mogła zapobiedz ewentualnemu aresztowaniu Bułata, Milukow proponuje zwrócić się do prezydyum z prośbą zarządzenia kroków w celu obrony godności Dumy i poszczególnych posłów. (Oklaski na lewicy i w centrum).

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad nagłością interpelacyi w sprawie wydalenia z Rygi 300 robotników—żydów.

Przeciwko nagłości przemawiają *ks. Kurakin* i *Markow 2-gi*, poczem Duma odrzuca nagłość.

Odczytano interpelacyę, skierowaną do ministra spraw wewnętrznych, dotyczącą niezgodnego z prawem postępowania wiceministra spraw wewnętrznych Kurłowa w stosunku do ks. Pietkiewicza.

Następnie *przewodniczący* zwraca się do posłów z prośbą o wysłuchanie stojąc Ukazu Jego Cesarskiej Mości o odroczeniu sesyi Dumy.

Ks. Wołkoński odczytuje następujący ukaz do senatu:

„Na mocy art. 99 praw zasadniczych rozkazujemy przerwać zajęcia Dumy w d. 14 maja, wyznaczywszy jako termin ich wznowienia d. 15 października 1911 roku.

Senat rządzący nie omieszka w wykonaniu niniejszego wydać odpowiednie rozporządzenie.

„MIKOŁAJ".

Dan w Carskiem Siole d. 12 maja 1911 roku.

Kontrasygnował: Prezes rady ministrów sekretarz stanu *Stołypin.*

W sali rozlegają się gromkie okrzyki „hura."

Posiedzenie następne odbędzie się dn. 15 października.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 13-go maja.

Przewodniczy *Akimow.*

Odczytano odpowiedź senatu francuskiego na telegram kondolencyjny Rady Państwa z powodu katastrofy w Issy-les-Moulineaux.

Rada przyjmuje w redakcyi Dumy Państwowej kilkanaście projektów praw, w tej liczbie projekt o etacie dyrektorów szkół ludowych. Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Posiedzenie następne odbędzie się dnia 17-go maja.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Santa-Fé.—W rejonie zasiewów pszenicy padają deszcze, pogoda sprzyjająca.

Odesa. — Usposobienie spokojne. Pszenica odeska ulka 1 rb. 01 kop., żyto 77 kop., owies zwyczajny 73 kop., jęczmień zwyczajny 76 kop., kukurydza 67 kop., siemię lniane 2 rb. 60 kop.

Jelec. — Usposobienie z owsem stałe, z pozostałem zbożem słabe. Pszenica girka 1 rb., żyto 61 kop., owies targowy 57 kop., proso 63 kop.

Libawa. — Usposobienie z żytem spokojne, z hreczką słabsze, z pozostałem zbożem bez zmian.

Symbirsk.—Żyto targowe 65—67 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 55—1 rb. 59 kop., inaka żytnia 70—72 kop.

Moskwa. — Usposobienie spokojniejsze. Żyto 75—76 kop.

Giełda Petersburska.

Dnia 13 maja 1911

4% Renta Państwowa	94¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	91—91¼
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90⅞—91⅛
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	471
5% „ „ 1866 r.	378
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	328
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	565—566
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	518—520
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	411—413
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	167—168
„ Brańsk. Fab. Szyn	196—197
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	258—259
„ Putiłowsk.	147½—148½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	325—328
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	221—222
„ Koł. fabr. maszyn	262—264
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	—
„ Mosk. Kazań. kolej	548—550
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	332—334
„ „Hartman"	278—280
5% Pożyczka 1905 r.	100—100½
5% „ 1906 r.	104⅛
5% Świadectwa włościańskie	91¾
5% Pożyczka 1908 r.	104

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi mocne i dosyć ożywione; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 13-go maja 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.525 kup.	216.475
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	120 60
4% renta państwowa 1894 r.	93.75
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.40
Dyskonto prywatne	2⅞%
Usposobienie mocniejsze.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r	104 00
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.75
Cena najwyższa	268.75
4% renta państwowa 1894 r.	94 80
4½% pożyczka 1909 r.	103 00
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.55
Dyskonto prywatne	2 3/16%
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104⅛
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—

ROZMAITOŚCI.

Ważna kwestya. „Cri de Paris" zapewnia, że londyński „hige life" zajmuje się nadzwyczajnie kwestyą, należącą do niezliczonych form etykiety dworskiej. W kilka dni po koronacyi Jerzy V uda się na uroczyste śniadanie w ratuszu do lord majora, który przedstawi mu „lady-Mayoress". Pierwszy dostojnik miasta przybrany będzie w insygnia, a małżonka jego ukaże się w koronie na głowie. Istnieje odwieczny obyczaj, datujący się z czasów królowej Anny, że żona lord majora ma prawo do pocałunku królewskiego. Zwyczaj ten przestrzegany był do czasów Jerzego I-go, który, przybywszy do Guildhall, nie złożył pocałunku na policzkach pani burmistrzowej, co ją tak dalece oburzyło, że odwróciła się tyłem do króla, wyszła szybko z pokoju, trzasnąwszy za sobą drzwiami. Przypuszczają, że król Jerzy V nie będzie chciał, nauczony doświadczeniem, narażać się na gniew ladymayoressy, lecz zachodzi kwestya: czy król złoży pocałunek na policzku, na ustach, czy też na czole małżonki lord majora? Są to kwestye, dyskutowane z niesłychanem zaciekawieniem przez panie londyńskie. Jedno jest tylko pewnem, t. j. że królowa nie będzie miała powodów do zazdrości, gdyż „Lady Mayoress" jest już... babką.

Taryfa paryskiej „klaki". Niedawno ukazało się w Paryżu dzieło Conailhaca p. t. „Życie przy teatrze", które między innemi zawiera szereg interesujących szczegółów z życia ludzi, czerpiących dochody z teatru. Niezmiernie ciekawe jest zestawienie cyfr opłat, jakie pobiera urzędowa „klaka" teatralna od dyrektora. Według tej taryfy kosztuje: jednorazowa salwa oklasków 5 franków; podwójna 20, trzykrotna 25; chwilowe okrzyki 25 franków, niemilknący hałas 50. Krótki okłask, który na chwilę milknie, by za chwilę odezwać się silniej, jak gdyby inteligentniejsza część publiczności dawała wyraz swemu zadowoleniu, oznaczony jest taksą 30 fr. Jednorazowy śmiech 5 fr., długotrwały 10, połączony z okrzykami 20. Powyższa taksa dotyczy „zwykłej formy" widowisk teatralnych; w razie „szczególnych żądań" autorów, by oklaski wybuchały z grona publiczności, ceny idą w górę i zależą od umowy szefa „klaki" z dyrektorem teatru.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.).

Proces o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

Petersburg (AP) Świadek, głównozarządzający kancelaryą Jego Cesarskiej Mości, baron Budberg, zeznał, że po złożeniu przez Wonlarlarskiego prośby o nadanie mu tytułu i herbu książąt Ogińskich, nastąpiło rozporządzenie Najwyższe o oddaniu senatowi prośby dla rozważenia.

Świadek senator Maksimowicz zeznał, że na skutek prośby W. Wonlarlarskiego, którego znał od dłuższego czasu, brał on czynny udział w sprawie spadku. Wonlarlarski prosił świadka o przyśpieszenie zatwierdzenia testamentu. Na prośbę Wonlarlarskiego świadek był nawet opiekunem wraz z ks. Golicynem, lecz kiedy świadek dowiedział się, że D. Wonlarlarski wydał świadkom pokwitowań na sumę 100,000 rubli i hr. Potulicki oznajmił, że testament jest sfałszowany, wówczas świadek przestał być opiekunem.

Podziękowanie Najwyższe.

Petersburg (Wł.). Wielu członków komisyi rewizyjnych senatorów Garina i Neuhardta, a w ich liczbie Żujew i Chlebnikow, otrzymało podziękowanie Najwyższe.

Zakończenie sesyi Dumy.

Petersburg (Wł.). Z okazyi zakończenia sesyi odbył się obiad, w którym wzięli udział posłowie-październikowcy. Wygłoszono liczne toasty.

Za oceanem.

Polacy w Paranie.

Ludność polska koncentruje się przeważnie w Paranie w koloniach, z większą lub mniejszą domieszką innych narodowości. Przejeżdżając przez kolonię polską, ma się często wrażenie, że się jest w kraju ojczystym; jednakże i tu język portugalski jest językiem uniwersalnym; starsi rozumieją go dobrze, młodsi władają nim biegle. Języka tego uczą się młodsi, wynajmując się do pracy przy drogach i kolejach żelaznych. W rozmowie z tutejszym polakiem, bez względu na to, czy ten jest analfabetą, czy inteligentem, uderza ogromna ilość słów obcych. Użycie wyrazów portugalskich jest w wielu wypadkach rzeczą konieczną, jeżeli chodzi o nazwy nieistniejące w języku polskim, np. liczne gatunki tutejszych drzew. Kolonia tutejsza nie przypomina w zupełności naszej wsi polskiej. Przedewszystkiem rozległość takiej kolonii jest wprost olbrzymia, bo przenosi często 50 klm. Zabudowania są conajmniej o ćwierć kilometra od siebie oddalone i stoją zwykle przy drodze, jeżeli wzdłuż drogi płynie potok. W przeciwnym razie można przejechać kilka, a nawet kilkanaście kilometrów i nie zobaczyć ani jednego domu. Zabudowanie tutejszego kolonisty składa się z domu mieszkalnego i obok zbudowanej kuchni, a raczej szopy, wewnątrz której pali się na ziemi wieczne ognisko. W tyle chaty znajduje się piec piekarski z cegieł, nad którym wznosi się daszek. Innych zabudowań niema tu wcale. Konie, krowy, trzoda i drób przebywają latem i zimą, w dzień i w nocy w ogromnych ogrodzeniach leśnych, zwanych tu porterami. Stodół i śpichrzów niema tu również, bo złożone w stodole zboże zjadłyby myszy i stoczyły robaki. Zebraną kukurydzę przechowuje kolonista w kaczanach, a zboże miele na mąkę i ubija w workach, bo tylko tym sposobem da się dłuższy czas przechować. Mandziokę, o ile niema w pobliżu młyna mandziokowego, i bataty wydobywa o tyle z ziemi, o ile mu są do użytku potrzebne. Ziemi uprawia tyle, ile mu niezbędnie potrzeba do utrzymania rodziny i chudoby. Reszta lasu służy jako pastwisko. Cały dobytek kolonisty, przedstawiający realną wartość, mieści się w jego chudobie, której utrzymanie niewiele go kosztuje. Każdy też kolonista posiada prawdziwe stada świń, koni, bydła rogatego i różnego drobiu, bo ten jedynie produkt da się dłużej przechować, bez obawy, aby go robactwo roztoczyło. Ze wszystkich kolonii polskich jedynie Araucarya prowadzi gospodarstwo rolne. Auraucarya dzięki staraniom i mozolnej pracy ks. Anusza, stała się spichlerzem Parany.

Domy budują koloniści z dartych desek piniorowych, rzadko zerzniętych, bez sufitu, często bez podłogi. Zamiast okien są tylko okiennice. Szyby w oknach są rzadkością. Pieców do ogrzewania mieszkań nie budują wcale; są też w tym klimacie zbyteczne, gdyż w porze zimowej zimno dokucza tylko w nocy. Termometr spada wtedy najwyżej do 4 stopni poniżej zera. Śnieg jest ogromną rzadkością i młode pokolenie polskie nie zna go wcale. Domy otoczone są brzoskwiniami i pomarańczami. Czasem spotyka się naszą jabłoń, lecz owoc jej pozbawiony jest pestek i nie posiada tej soczystości, jaka cechuje jabłko u nas.

Ze wszystkich kolonii polskich w Paranie trzy odznaczają się szczególniejszym rozwojem: Araucarya, S. Matheus i Rio Claro. Araucarya słynie z rolnictwa, S. Matheus z herwy, a Rio Claro z handlu i przemysłu.

Rio Claro składa się z właściwego Rio Claro (przypomina nasze małe miasteczka), z Bara Fei, z Marachal Mallet i z Dorizon, tudzież z 12-tu linii, z których każda posiada około 300 kolonistów. Dorizon i Marachal Mallet są zarazem stacyami kolejowemi, co ułatwia niezmiernie handel i przemysł. Poszczególne miejscowości tej kolonii połączone są przeważnie dość dobremi drogami wozowemi (szutrowanych dróg niema tu wcale); tam, gdzie niema dróg wozowych, istnieją „tropy“, t. j. ścieżki dla mułów, objuczonych towarami:

W Bara Fei, dotykającej rzeki Iguassu, założył jeden z kolonistów mandziokarnię, t. j. młyn, w którym ściera się korzenie mandzioki na miazgę. Miazga idzie pod prasę, w której wygniata się krochmal, a pozostałość wkłada się do stosownie urządzonego pieca, w którym się suszy, a następnie praży. Taka wyprażona mandzioka nazywa się „faryną“ i podobna jest bardzo do naszych otrąb. Farynę spożywa się tu ze wszystkiemi potrawami, a szczególniej z fizonem i mięsem. Faryna ma tę zaletę, że daje się przechować przez długie lata. Koloniści polscy tak nawykli do faryny, że jak u nas bez kartofli, tak tu bez faryny obejśćby się nie mogli.

Przemysł i handel rozwinął się szczególniej w Marechal Mallet. Miejscowość ta liczy zaledwie 37 domów, skupionych na małych działkach, jak w mieście. Kawałek ziemi 50.100 m. kosztuje obecnie 300 milów, a ceny niemal codziennie idą w górę, podczas gdy o 10 km. dalej można nabyć jeszcze przestrzeń 250.1000 m. za 200 milów. Przed pięciu laty była tu jeszcze odwieczna puszcza; dziś w rękach kolonistów polskich, umiejących zaledwie czytać i marnie pisać, znajduje się fabryka wozów, połączona z kuźnią i ślusarnią, browar, garbarnia, tartak parowy i młyn parowy.

W Marechal Mallet koncentruje się życie całej kolonii Rio Claro, obejmującej około 50 m. kw. Stąd buduje rząd stanowy osobną drogę do nowo założyć się mającej kolonii Cruz Machado, oddalonej od Mallet o 40 km. We wrześniu bieżącego roku spodziewani są pierwsi imigranci, dla których stoją już w Mallet przygotowane baraki. Kolonia ta spotęguje istniejący już ruch handlowy i przemysłowy w Mallet.

Kuryerek Odeski.

Z sądów. Izba sądowa rozpatrywała przed dwoma dniami sprawę dwóch studentów uniwersytetu odeskiego, Tynnikowa i Godoroża, oskarżonych o rozrzucanie proklamacyi i mowy podburzające do strajku.

Adwokat Ratner dowodził, że znamiona występku nie odpowiadają wymaganiom 129 artykułu ustawy karnej, przewidującego przeciwdziałanie legalnym rozporządzeniom władzy.

Zakaz wieców studenckich, zdaniem obrońcy, opierając się na cyrkularzu ministra, zgodnie z 84 artykułem ustaw zasadniczych, nie zgadzał się z prawem i nie mógł paraliżować Najwyżej sankcyonowanego prawa o autonomii uniwersytetów.

Drugi adwokat zaznaczył, iż wezwanie do buntu, przewidziane przez artykuł 129, winno nosić cechę publicznej, otwartej odezwy, zaś mowy, wygłoszone w zamkniętem audytoryum wobec 60 kolegów mają raczej charakter poufny.

Bedele i stróże uniwersytetu stwierdzili, że zamiatając salę, znaleźli proklamacye, lecz zeznania ich, mające na celu wyjaśnić jak, kiedy i przez kogo owe odezwy były rozrzucane, nie były kategoryczne.

Izba sądowa uznając oskarżonych za winnych, zaliczyła im czas spędzony w więzieniu (2 miesiące i 1 miesiąc) jako karę, od dalszego więzienia zwalniając.

SĄDY MIEJSCOWE.

Komisya sądowa Rady Państwa, w której przeważali członkowie prawicy, odrzuciła większością głosów wniosek M. Szrejbera, ażeby w sądach gminnych (wołostnych), w miejscowościach Cesarstwa z ludnością nierosyjską, wolno było przeprowadzać rozprawy w językach miejscowych (litewskim, łotewskim, estońskim, tatarskim i t. d.). Wniosku Szrejbera bronili usilnie M. Stachowicz, Saburow i Stef. Godlewski. Przeciwnicy wniosku utrzymywali, że ponieważ sądy włościańskie działają w Cesarstwie od lat 40, przeto ludność obcoplemienna przyzwyczaiła się do rozpraw w języku rosyjskim. Obrońcy wniosku powoływali się na względy praktyczne i na wymagania sprawiedliwości. Większością głosów odmówiono nawet zapisania argumentów mniejszości do protokółu posiedzenia.

WYDAWCY TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI
Redaktor odpowiedzialny Stanisław Faronholc